



Redakcja: Beata Surmacz (dyrektor IEŚ), Tomasz Stępniewski (z-ca dyrektora IEŚ),
Agnieszka Zajdel (sekretarz redakcji), Aleksandra Kuczyńska-Zonik, Jakub Olchowski,
Konrad Pawłowski, Agata Tatarenko

Nr 256 (159/2020) | 22.09.2020

ISSN 2657-6996
© IEŚ

Jakub Olchowski

Białoruś i Rosja – żelazny braterski uścisk

14 września 2020 r. doszło w Soczi do spotkania Władimira Putina z Alaksandrem Łukaszenką. Zgodnie z przewidywaniami spotkanie nie przyniosło istotnych, przełomowych zmian – miało być symboliczną manifestacją i komunikatem. Rosja potwierdziła, że Białoruś pozostanie w strefie jej wpływów i w „ruskim świecie”, w sprawy którego Zachód nie powinien się angażować. Upokorzony i znajdujący się w sytuacji bez wyjścia Alaksandr Łukaszenka przyznał, że musi współpracować ze „starszym bratem”. Oczekiwać można, przynajmniej w perspektywie krótko- i średniookresowej, nie tylko pogłębienia uzależnienia gospodarczego Białorusi od Rosji, ale także intensyfikacji współpracy wojskowej oraz zwiększenia wpływu Rosji na politykę zagraniczną Białorusi.

Symboliczna wizyta. Spotkanie w Soczi, poza obietnicą udzielenia Białorusi przez Rosję kredytu i „przywołaniem do porządku” od dawna kłopotliwego dla Rosji Łukaszenki, przyniosło prawdopodobnie jedynie przypieczętowanie decyzji, które zapadły wcześniej. Na początku września Białoruś odwiedził bowiem premier Rosji, Michaił Miszustin, z liczną delegacją wicepremierów i ministrów, co sugeruje, że prowadzono rozmowy odnoszące się do konkretnych rozwiązań, dotyczących integracji Białorusi i Rosji – przeprowadzanej na warunkach rosyjskich, w zamian za pomoc Rosji w utrzymaniu władzy przez reżim Łukaszenki. Wzajemne wizyty złożyli też ministrowie obrony obu państw. Pogłębienie integracji politycznej, gospodarczej i wojskowej Rosji i Białorusi jest jednak celem strategicznym, którego realizacja zostanie zapewne odłożona w czasie. Priorytetem Rosji jest bowiem ustabilizowanie sytuacji na Białorusi, rozumiane jako opanowanie protestów, zatrzymanie Białorusi w swojej strefie wpływów i niedopuszczenie do obalenia Alaksandra Łukaszenki – przynajmniej na pewien czas.

Zaskoczenie i kontrofensywa. Podobnie jak sam Łukaszenka, Rosja była początkowo zaskoczona zarówno skalą protestów, jak i determinacją manifestujących. Władze Rosji, obserwujące rozwój wydarzeń, szybko zdały sobie jednak sprawę z tego, że wydarzenia na Białorusi, najprawdopodobniej nieodwracalnie delegitymizujące system władzy stworzony przez Łukaszenkę, mogą stanowić zagrożenie także dla nich. Również w Rosji społeczna legitymizacja władzy słabnie i protesty Białorusinów, w przekonaniu rosyjskich władz, nieustannie obawiających się wszelkich oddolnych ruchów demokratycznych, mogłyby zainspirować rosyjskie społeczeństwo. Rosja stanęła też w obliczu trudnego wyboru: brak reakcji groziłby „zainfekowaniem” Białorusi demokracją, ewentualnym eksportem podobnych nastrojów do Rosji i porażką geopolityczną, natomiast otwarta ingerencja dodatkowo pogorszyłaby relacje z Zachodem i zantagonizowała przychylne dotąd Rosji społeczeństwo białoruskie. Stawka okazała się jednak na tyle wysoka, a dodatkowo obawa przed kolejną „kolorową rewolucją” na tyle silna, że zdecydowano o podjęciu stanowczych kroków (zamach na Aleksieja Nawalnego miał być ostrzeżeniem zarówno dla opozycji rosyjskiej, jak i białoruskiej).

„Ruski świat”. 27 sierpnia prezydent Putin w swoim wystąpieniu jednoznacznie zadeklarował, że nie pozwoli „najbliższemu Rosji krajowi” na ewentualny dryf ku Zachodowi i jego instytucjom oraz na wyjście ze strefy wpływów Rosji. Tym samym dał do zrozumienia, że Rosja nie zaakceptuje na Białorusi władzy, która nie będzie utrzymywać antyzachodniego i prorosyjskiego kursu. Jednocześnie ostrzegł Zachód przed jakimikolwiek próbami ingerencji w wewnętrzne sprawy Białorusi – przekaz ten wzmocnił informacją o przygotowaniu oddziałów rosyjskich sił porządkowych, które w razie potrzeby mogłyby zostać użyte na terytorium Białorusi (siły rosyjskiej Gwardii Narodowej, tzw. Rosgwardii, mogą być używane poza granicami Rosji – decyduje o tym prezydent). Z formalnego punktu widzenia istnieją podstawy prawne umożliwiające udzielenie przez Rosję pomocy wojskowej Białorusi – wynika to z członkostwa obu państw w Organizacji Układu o Bezpieczeństwie



Zbiorowym i z umowy o Państwie Związkowym. Takie rozwiązanie byłoby jednak dla Rosji zbyt kosztowne ze względów politycznych, finansowych i wizerunkowych.

Działania hybrydowe. Wiele przesłanek wskazuje na to, że by nie dopuścić do emancypacji Białorusi, ale też nie zaostrzać stosunków z Zachodem i społeczeństwem białoruskim, Rosja wybrała sprawdzony wariant działań hybrydowych, tradycyjnie dostosowując ich zakres i instrumentarium do specyfiki sytuacji oraz starając się przerzucić odpowiedzialność za „wojnę hybrydową” na Zachód.

Rosyjscy specjaliści w dziedzinie propagandy już w sierpniu zaczęli pomagać białoruskim mediom państwowym w konstruowaniu przekazu informacyjnego, którego osią jest obarczanie odpowiedzialnością za destabilizację kraju wroga zewnętrznego, tj. państw i instytucji zachodnich. W wymiarze zewnętrznym ma to zniechęcać Zachód do aktywniejszych działań wobec Białorusi (prorosyjskie działania dezinformacyjne i propagandowe, dyskredytujące protesty Białorusinów, nasiliły się w ostatnim czasie także w polskiej przestrzeni informacyjnej).

Działania wobec opozycji, w porównaniu z dotąd stosowanymi (bazującymi na brutalności i aroganckiej retoryce – co nie przynosiło żadnego rezultatu), stały się bardziej wielopłaszczyznowe i wyrafinowane, co sugeruje korzystanie z pomocy z zewnątrz. Siły porządkowe zmodyfikowały taktykę swoich działań – aresztowania protestujących przez milicję i OMON trwają, ale pojawili się również zamaskowani funkcjonariusze w uniformach bez oznaczeń, co podsyca atmosferę napięcia (zwłaszcza że wśród protestujących krążą pogłoski, jakoby to byli Rosjanie) oraz zwiększa ryzyko pojawienia się prowokacji. Widoczne są działania mające na celu przejęcie pełnej kontroli nad przepływem informacji: blokowanie internetu i niezależnych mediów, pozbywanie się zagranicznych dziennikarzy (poprzez odbieranie akredytacji lub niewpuszczanie ich do kraju); jednocześnie oficjalne media białoruskie wtórują rosyjskim, początkowo dość neutralnym wobec wydarzeń na Białorusi, obecnie jednak lansującym tezę, że Rosjanie i Białorusini stanowią jeden naród, Rosja nie wywierała i nie wywiera żadnego nacisku na Białoruś, a protesty są inspirowane przez Zachód (m.in. Polskę). Konsekwentnie zastraszane są kolejne grupy – studenci, nauczyciele, pracownicy strajkujących fabryk, a opozycyjna Rada Koordynacyjna jest rozbijana poprzez aresztowania jej kolejnych członków bądź zmuszanie ich do opuszczenia kraju.

Kolejnym typowym instrumentem działań hybrydowych jest polaryzowanie społeczeństwa: nie tylko wskazywanie wroga (w tym przypadku, co z punktu widzenia Polski jest niepokojącym sygnałem, wrogiem jest także mniejszość polska na Białorusi), ale również, w myśl zasady *divide et impera*, dzielenie opozycji – ogłoszono np. utworzenie nowej partii opozycyjnej („Razem”), która jednak deklaruje poparcie dla idei zmian konstytucyjnych, a nie powtórzenia wyborów, co jest jednym z głównych postulatów protestujących – ideę tę forsują zarówno władze Białorusi, jak i Rosja. Mimo że nie miało to większego wpływu ani na rozwój sytuacji, ani na rozkład sił, wywołało jednak pewne zamieszanie w szeregach opozycji – zwłaszcza że koncepcję tę firmował jeden z najpopularniejszych na Białorusi oponentów Łukaszenki – Wiktar Babaryka (którego zresztą Rosja byłaby zapewne skłonna zaakceptować jako prezydenta Białorusi zob. [„Komentarze IEŚ”, nr 213](#)).

Zmierch Łukaszenki. Sfałszowanie wyborów i brutalne pacyfikowanie pokojowych protestów zamknęły Łukaszence możliwość współpracy z Zachodem w wyjątkowo, biorąc pod uwagę stan białoruskiej gospodarki, niesprzyjającym momencie. Tym samym zmuszony został do zwrócenia się w kierunku Rosji – od 9 sierpnia rozmawiał z Władimirem Putinem częściej niż przez cały ubiegły rok. Ma jednak bardzo słabą pozycję negocjacyjną: ma przeciw sobie białoruskie społeczeństwo, większość państw europejskich, instytucje międzynarodowe, a jego władza opiera się już wyłącznie na lojalności resortów siłowych. Lojalność ta ma jednak swoje granice i może się okazać chwiejna – gdyby konstytucja została zmieniona i ograniczyła wszechwładzę prezydenta, to właśnie ta grupa zyskałaby jeszcze na znaczeniu. Biorąc pod uwagę, że niemal wszyscy członkowie białoruskiej elity *siłowników* kształcili się w rosyjskich (bądź radzieckich) uczelniach wojskowych i są świetnie w Rosji znani, należy założyć, że odpowiadałoby to interesom Rosji.

Niemniej Łukaszenka, przy wsparciu strony rosyjskiej, zapewne utrzyma się przy władzy. Jego pozycja będzie jednak słaba – Rosja nie zapomni mu ani antyrosyjskiej retoryki w czasie kampanii wyborczej, ani opóźniania i blokowania procesu integracji Białorusi z Rosją (zob. [„Komentarze IEŚ”, nr 196](#)). Będzie też dla Kremla niewygodny ze względów utylitarnych – trudno będzie mu rządzić bez legitymacji społecznej i w warunkach



międzynarodowego ostracyzmu, co rykoszetem uderzy także w Rosję. Stąd cena wsparcia udzielonego Łukaszenko będzie wysoka. Być może zostanie zmuszony do przyjęcia tzw. planu Miedwiediewa i „map drogowych” (zob. [„Komentarze IEŚ”, nr 104](#)), ewentualnie przekazania Rosji kontroli nad kluczowymi przedsiębiorstwami (zbrojeniowymi, rafineriami, produkującymi nawozy sztuczne). Pogłębi się zależność gospodarcza Białorusi od Rosji, prawdopodobnie zwiększy się też rosyjska obecność wojskowa – niewykluczone, że rosyjskie siły zbrojne będą stale obecne na Białorusi.

Wnioski. Białoruś nie zmieni wektora geopolitycznego, nie stanie się antyrosyjska, nie będzie dążyć do integracji z Zachodem – nie dopuści do tego Rosja, Zachód nie będzie o to zabiegał, nie o to walczy białoruski naród. Dla Rosji Białoruś może się jednak okazać dużym problemem: jeśli Łukaszenka w zamian za wsparcie pójdzie na daleko idące ustępstwa wobec Rosji, prorosyjskie nastawienie Białorusinów może się diametralnie zmienić (już pojawiają się tego symptomy), jeśli natomiast Łukaszenka nie będzie miał poparcia Rosji, własna nomenklatura może się zwrócić przeciw niemu, co tylko pogłębi kryzys. Rosja zatem, we własnym interesie, nie pozwoli na obalenie Łukaszenki, niemniej na dłuższą metę będzie dążyła do zastąpienia go kimś „wygodniejszym” (np. w wyniku przedterminowych wyborów prezydenckich – im szybciej, tym lepiej) – miałyby to też wygasić protesty i wzburzenie Białorusinów oraz uspokoić napiętą sytuację międzynarodową.

Podejmując tę grę, Rosja wzięła jednak odpowiedzialność za działania reżimu białoruskiego – może ją to kosztować nie tylko dalsze pogorszenie relacji z Zachodem, ale i utratę zaufania społeczeństwa białoruskiego, któremu zresztą, mimo przychylności dla Rosji, nigdy nie zależało na tym, by Białoruś została wchłonięta przez Rosję.